

W żółtych płomieniach liści(duet) – Skaldowie&Łucja Prus

Ja
W żółtych płomieniach liści
brzoza dopala się ślicznie
Grudzień ucieka za grudniem,
styczeń mi stuka za styczniem
Wśród ptaków wielkie poruszenie,
ci odlatują, ci zostają
Na łące stoją jak na scenie,
czy też przeżyją, czy dotrwają

Ty
I ja żegnałam nieraz kogo
I powracałam już nie taka
Choć na mej ręce lśniła srogo
Obrączka srebrna jak u ptaka

Razem
I ja żegnałam nieraz kogo,
za chmurą, za górą, za drogą
I ja żegnałam nieraz kogo,
i ja żegnałam nieraz

TY) Gęsi już wszystkie po wyroku,
nie doczekają się kolędy
Ucięte głowy ze łzą w oku
zwiędłą jak kwiaty, które zwiędły
JA) Dziś jeszcze gęsi kroczą ku mnie
w ostatnim sennym kontredansie
Jak tłuste księżne, które dumnie
witały przewrót, kiedy stał się

Ty
I ja witałam nieraz kogo,
choć palły wstydem skronie
I powierzałam Panu Bogu

,to co w pamięci jeszcze płonie

Razem

I ja witałam nieraz kogo,

za chmurą, za górą, za drogą

I ja witałam nieraz kogo i ja witałam nieraz

Ja

Ognisko palą na polanie,

w nim liszka przez pomyłkę gore

Ty) A razem z liszką, drogi Panie,

me serce biedne, ciężko chore

Lecz nie rozczulaj się nad sercem,

na cóż mi kwiaty, pomarańcze

Ja jeszcze z wiosną się rozkręcę,

ja jeszcze z wiosną się roztańczę

Razem

I ja żegnałam nieraz kogo

i powracałam już nie taka

Choć na mej ręce lśniła srogo

obrączka srebrna jak u ptaka

I ty żegnałeś nieraz kogo,

za chmurą, za górą, za drogą

I ty żegnałeś nieraz kogo i ty żegnałeś nieraz



Słowa: brak danych

Muzyka: brak danych